

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 zlr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 zlr.;

ćwierćrocznie 4 zlr. — cent.; miesięcznie 1 zlr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 190.

Niedziela dnia 8. sierpnia 1869. — Cyryka męcz. (rym.) — Pantalejmona mucz. (grec.)

Rok III.

Lwów, dnia 7. sierpnia.

Uwaga wszystkich ludzi, zajmujących się sprawami publicznymi, zwrócona jest ku rychłemu zagajeniu sejmów krajowych. Nie idzie jednak o to, aby się zajmowano przyszłymi pracami prawodawczymi tych reprezentacji, których zakres jest tak dalece skromnym, iż mimo najlepszej woli nie mogą one wiele zdziałać dla kraju, bo główny nacisk kładziemy przede wszystkim na stronę polityczną obecnej kadencji, na stanowisko, jakie sejmy krajowe zajmą w obec panującego obecnie we Wiedniu systemu i ministerstwa centralistycznego.

Pod pierwszym względem omawialiśmy kilkakrotnie potrzebę załatwienia spraw najnaglejszych, a potrzebujących koniecznych u nas reform; dziś chcemy się zwrócić do drugiego zadania, do tej działalności sejmów, która zmierza do zmian lub poprawy obecnej konstytucji. Nie chodzi nam atoli na teraz o to, aby się zajmować wszystkimi sejmami, gdyżby to nas za daleko zaprowadziło, lecz ograniczymy się do sejmów naszego, któremu w przyszłej akcji przydzielona jest właśnie najważniejsza rola.

Ze zaś przedmiot ten jest w tej chwili najważniejszym, tego dowodem, że wszystkie niemal dzienniki nader gorąco zajmują się tą sprawą, bo istotnie też od jej rozwiązania zależy przyszłość Galicji. Nie powiemy, aby kwestya rezolucyjna lub branie udziału w radzie państwa, albo uchylene się od niej, rozstrzygła nasze losy — takie bowiem zapatrywanie znacznie przeceniło ważność tych spraw — lecz nie można zaprzeczyć, iż przchylenie dla nas załatwienie jej, zapewniłyby przyczyniło się do rozwoju naszej narodowej odrębności i postępu na drodze umiarkowanej. Dlatego należy przedmiot ten wszechstronnie omówić, aby odpowiednio do założeń, trafny wydać sąd, i wedle niego powziąć stanowczy zamiar do przeprowadzenia rezultujących ztąd wyników.

Dziś zajmujemy się tylko krytyczną częścią naszego założenia.

Kraj w najświeższym swym numerze przystąpił również do podobnego założenia w zamiarze pogodzenia niektórych różniących się nieco od siebie programów. Kraj od chwili powstania swego zawsze ożywiony był tą samą uczciwą i dobroduszną chęcią stawiania takiego programu, pod którego sztandar mogliby się kojarzyć wszystkie narodowe opinie; rzecz ta jednak nie udało mu się dotąd, a zapewne zabiegi jego będą i nadal płonne, gdyż stronnictwa ze stałe wytkniętymi celami nie tak łatwo dają się nakłonić do zmiany swych zasad i programów.

To, co się Krajowi nie udało w dziennikarstwie, tenże chciałby przeprowadzić w kołach poselskich na przedsejmowych zebraniach — ale i tu trudna sprawa, bo dotąd Kraj i jego programy nie miały jakoś praktycznego powodzenia. Teraz Kraj znowu powziął chwalebny zamiar pogodzenia ze sobą istniejące obecnie zapatrywania lub zawrzeć z niektórymi z nich rodzaj kompromisu. Dla dogodności przysposobił on sobie w doktrynerski sposób zadanie swe, podzieliwszy je na następujące 6 odcieni:

„Wylecimy je tutaj — powiada Kraj — nadając im nazwy, z których się usprawiedliwimy w dalszym rozbirozie:

1) Bezwzględne wysyłanie do rady państwa.

2) Bezwzględne niewysyłanie do rady państwa, i przejście do obozu federalistów.

3) Energiczne poparcie rezolucji.

4) Zwalenie obecnego ministerstwa.

5) Popieranie rezolucji, i przyznanie się do federalizmu.

6) Popieranie rezolucji i przyznanie się do tego, że pracę konstytucyjną w Austrii tylko po ugodę węgierską włącznie za skończoną uważamy.

Z ulicy.

Stoimy na wulkanie. Przez ludzi spokój miłujących i przez wielu innych jeszcze nie lubieni demokraci, gromadzą palne materiały pod Wysokim Zamkiem; p. Smolka i federaliści najczerniejszej krwi, w dniu 11. sierpnia mają zapalić takowe i... wylecimy w powietrze — do nieba!... Wprawdzie możemy znaleźć tam zbawienie; ale kto tu pojedzie do rajchstratu, gdy my pójdziemy... ad patres? kto będzie łamał sobie głowę nad załatwieniem kwestyi propinacyjnej i polityką Napoleona? I czy wreszcie bez nas, aniżo wie niebiescy odbudują Polskę — mniejsza w jakich granicach! — ale z prymasem, senatorami i — liberum veto? Otoż nasza troska! Bodajby ten p. Smolka udał się raczej na jaką wycieczkę do bieguna północnego, aniżeli miał nawarzyć Galicji federacyjnego piwa!...

Wielkie niebezpieczeństwo grozi naszej głowie, ocenionej wielkością sumy płaconych podatków, i jeśli we własnym interesie c. k. rząd opiekować nią się nie będzie — zginiemy! chyba, że uratuje nas p. Dobrzański... a wówczas ukonstytuujemy się na podstawie projektu, wypracowanego przez luminarza Pokuckich krain — koziny i wędlin wszelkiego rodzaju.

Uczony ten mąż, i najczerniejszy obywatel, chcąc raz na zawsze ochronić społeczeństwo od rewolucyjnych przewrotów, proponuje następujący ustrój, w zasadzie już przyjęty

„Cztery pierwsze z tych programów znalazły już wyraz w dziennikarstwie, i o ile się zdaje, mają za sobą pewne stronnictwa; dwa ostatnie są dotąd głosami pojedynczych posłów, którzy dla swojego poglądu chcą zyskać dopiero stronnictwo.”

Z ciekawością wyczekujemy rezultatu dalszego rozumowania, z którego będziemy starać się skorzystać odpowiednio naszemu stanowisku.

Czas również zajmuje się polityczną stroną przyszłego sejmów, choć twierdzi, że to czyni niechętnie. Wychodząc ze stanowiska zgromadzenia wyborców w Nowym Sączu, zgadza się przeważnie ze zasadami p. Szujskiego, które jednak w sprawozdaniu jego są tak zagmatwane, iż wszystkie niemal stronnictwa znajdują w nich część swych zapatrywań. „Nie opuszcza on bowiem — pisze Czas — federalnego sztandaru, nie opuszcza również polityki, która wymaga, aby „Austria była silną”, kierunku przez sejm i kraj przyjętego, bo tego nietykły interes państwa, ale nasz własny konieczny wymaga, gdyż tylko pod silną Austrią narodowość polska znajdzie potrzebne schronienie, a Galicja dalej rozwijać ją będzie mogła i o swoje dopominać się prawa. Broni też delegacji w jej zachowaniu się co do ustaw wojskowych, do wódz: „że postępowanie jej było dziełem przekonania, iż nie godziło się w tej sprawie wdawać się w targi, że nie rachowała na wdzięczność, ale nie chciała tylekroć głoszonego kierunku politycznego podawać w podejrzenie, i wotowała wedle dobrze zrozumianego interesu własnego kraju.”(??)

Posel więc Szujski, a za nim Czas umieją zatem jak widać wszystkie opinie ze sobą pogodzić — choćby one tak sprzeczne były jak federacyja i obecny system ministerjalny. Odcień jednak ten, ma wielką wagę, gdyż wedle twierdzenia Czasu, ludzie, którzy na zgromadzeniu wyborczym w Nowym-Sączu nad tem się zastanawiali, rozprawiali tamże poważnie i jako do tego powołani, uprawnieni i należący do należytej sfery. Oczywiście! bo zgromadzenie wyborców lwowskich, mimo uprawnienia nie składało się z ludzi, należących do należytej sfery, bo z inteligencji i mieszczan, a nie z ludzi pewnej sfery, których Czas i p. Szujski uważają do sądenia w sprawach krajowych powołanymi.

I wiedeńska *Debatte* z wielką niecierpliwością wyczekuje zebrania się przyszłego naszego sejmów, który jak twierdzi, będzie miał do czynienia z faktem nieprzyjętej przez rząd radę państwa rezolucji. *Debatte* nie spodziewa się jednak, aby namietności wzięły górę nad rozumem mężów stanu sejmów galicyjskiego. Zerwanie bowiem sejmów tego z radą państwa, byłoby nieszczęściem dla monarchii, a jeszcze bardziej dla Galicji. Radzi przeto *Debatte* sejmów, aby nie dał się uwieść rozbujającym głosem zgromadzeń ludowych, lecz dał się powołać rozsądnemu za patrywaniami dotychczasowych przywódców.

Każdy nieuprzedzony łatwo pojmie, do kogo *Debatte* pije; jako organ półrządowy, doradza ona Galicji do kroczenia po drodze ministerjalnej, która krajowi żadnych prawie nie przyniosła korzyści, a monarchię w coraz większe popycha niedobory i podwyższenia etatu wojskowego; doradza posłom naszym, aby stawili opozycję... narodowi, a stanęli po stronie obecnego ministerstwa. Droga taka jest wprawdzie dogodną częstokroć i korzystną, lecz wtapimy, aby posłowie mieli też smutną odwagę i woleli być poplecznikami rządu, w obec jasno wypowiedzianych żądań kraju.

Takie są dotychczasowe zapatrywania na zachowanie się przyszłego naszego sejmów — będziemy je śledzić bacznie, tem łacniej, aby wyświecić czytelnikom naszym nasze stanowisko, które aczkolwiek im już bardzo dobrze znane, w zestawieniu jednak z innymi, jeszcze większych nabiera zalet. — Teraz przejdźmy do innych spraw.

przez le p s z ą część narodu: 1) do rad miejskich i powiatowych wejdzie szlachta herbowa, bez względu na to, czy będzie piśmienna, lub też niepiśmienna; 2) sejm składać się będzie tylko z baronów i hrabiów. Godność poselska ma być dziedziczna w rodzinie; 3) w radzie państwa zasiadają tylko książęta. Ustrój taki, zdaniem wnioskodawcy, przedstawiałyby rękojmię: a) wiecznego spokoju, bo wówczas niktby o „ruchu” nie myślał; b) nietykalności swobod, z których najważniejsza: swoboda niemyślenia, połączona z kręceniem młynka palcami na brzuchu obywatelskim; c) chwały boskiej, albowiem nie byłoby „obrazy boskiej”, że hołota ośmiela się podnosić głos w sprawach krajowych, i d) szczęśliwości ogólnej, bo „nam” było by dobrze!...

Projekt ten uszczęśliwił mający każdego, kto tylko jest „takim jednym Galicjanem” wejdzie w życie, gdy przeżył zdołamy dzień 11. sierpnia, o którym trudno wspomnieć bez trwogi. Ufamy tylko, że ci sami, którzy tak żwawo poradzili sobie z prochami króla, przypominającego się narodowi w chwili, gdy wyższe względy polityczne wcale tego sobie nie życzyły — że ciż sami poradzą sobie także z prochem nagromadzonym przez federalisto-unionistów, chociażby się nawet oprzeć przyszło na niemieckim „proteście” pewnego rutena... o którym — rozmaicie „Davidowie” rozmaicie pisali!...

Pp. Dubs i br. Gołuchowski złożyli swe mandaty; P. Ziemiakowski także go złoży; ale wprawie pokończyć

Pan Beust stał się nagle prorokiem — oświadczył bowiem najsolennie w delegacji, że pokój, jeżeli potrwa przez cztery lata, niezawodnie potem i dłużej jeszcze się utrzyma. Nie ma co mówić, mamy pocieszające zapewnienie, które nakłada na nas przez dalsze 4 lata dalsze ciężary, równające się wydatkom w czasie istotnej wojny, a spokojny taki wyścig kraje niemal bardziej, aniżeli krótka wojna.

Pan Beust nie ma najmniejszych pewników, że stan podobny trwać może tyle a tyle lat, bo obecny stan Europy zależy od wielu przypadków, których żaden rozum ludzki naprzód nie może obliczyć. P. Bismark i jego dążności unifikacyjne w Niemczech, cesarz Napoleon i niezadowolenie ludu francuskiego z jego rządu, ks. Gorczakow i polityka jego zabobna, a równocześnie obłudna — oto są osie, około których kręci się dziś przyszły los Europy. Czy p. Beust ma jakąkolwiek choćby przybliżoną pewność, że żaden z nich nie przedsięwzię jakiegokolwiek zewnętrznej akcji, lub że takowej zaniecha po upływie czterech lat?... P. Beust chciał widocznie delegatów naszych wprowadzić w dobry humor, i dla tego zapewne wróżył im, choć z niewielkim powodzeniem.

Wróżba powyższa była tem niefortunniejszą, ile że właśnie w tej chwili na kończynach granicy wschodniej wszczęto się zajście, które aczkolwiek bardzo zwykłe, łatwo przecież dojść może do donioślejszych politycznych zatargów. Na owej bowiem granicy istnieją od dawna spory między Serbami w Siedmiogrodzie, a Rumunami; doszły one jednak w ostatnich czasach do tego stopnia, iż Serklerzy wpadli do Rumunii w blisko 100 ludzi, w skutek czego rząd w Bukareszcie wysłał na miejsce wojska swe z równoczesnym protestem do mocarstw europejskich o naruszenie terytorium. Wprawdzie podobne wypadki zdarzają się tam dość często, nie należy jednak lekceważyć ich, gdyż sprawa wschodnia jest jakby owym światłem elektrycznym, które po najmniejszym dotknięciu zapala się i obejmuje w chwili całą przestrzeń.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. W *Journal de St. Petersburg* pod d. 29. lipca czytamy: W jednym z polskich dzienników jest powiedziane, że biskup żmudzki Wołoncewski, któremu było przewidziane miejsce pobytu w Kownie, został wywieziony na Syberyę, i że przyczyną takiej surowości było znalezienie w jego papierach listu od biskupa Lubińskiego. Biskup Wołoncewski mieszka atoli w Kownie, nie z rozporządzenia rządu, lecz dla tego, że tam jest jego diecezja; nie wysłano go na Syberyę, ponieważ najspokojniej przemieszkuje ciągle w Kownie.

Korespondent do *Schlesische Ztg.* podaje zasmucające szczegóły o nędzy, panującej na Litwie, w tym kraju przygniecionym panowaniem moskiewskim, a w tym roku nawiedzonym jeszcze nieurodzajem.

Aby mała ilość zbioru, choć tam, gdzie ją zasiano, nie zniszczyła na polu dla braku robotników, a raczej pieniądze potrzebnych na opłacenie ich mają być żołnierze użyci do prac polnych, i za to otrzymać ze skarbu prócz zwykłej płacy nadwyżkę 6ciu kopiejek, która to zaliczka ma następnie być zwróconą rządowi od gospodarzy. Zasiw zimowy mimo niedostatecznej uprawy udał się dobrze; niestety nie wystarcza on na pokrycie potrzeb. Dalej daje rzeczony korespondent z moskiewska mądrą radę, aby z konieczności po wymłóceniu natychmiast uskuteczniło zasiew dostateczny, bez względu na to, ile zostanie na spożycie. Nędza obecna, wedle tego korespondenta, ma być uważaną za mniej dotkliwą, ponieważ wielka część ludności wiejskiej żywi się krzewami (!) Mięso jest nader drogie, chleb zobaczyć można tylko w miastach. Nieszczęśliwa ludność, morzona głodem, piecze sobie

musi interesa w Wiedniu... resztę usług oddając przyjacielom ministerjalnym. Tego meża zaufania i poświęcenia — „ulica” z kwitkiem puściła... ale my go obierzemy! Tak jest, p. Z. zostanie naszym posłem! i posłemy go do rajchstratu, by tam bronił „naszej” polityki! a przekonana się przywódcza ongi demokratów, że my lepiej, aniżeli ulica wynagradzamy naszych rzeczników.

Rachmistrzowi narolowemu tak popłatały się „Rachunki z r. 1868”, że ledwie z nich wybrnąć potrafił; nie przyrzeka jednak, by na rok przyszły nowemi uraczył nas był w stanie. Gromadzą się trudności... materiału nawał... praca wielka... a tu z biedą zaledwie 10 zlr. placą za książkę... Buchalterya — praca niewdzięczna!... A po sumiennym (!) obrachunku, cóż się pokazuje? Oprócz *Kraju* nie ma nic w kraju. Kto nie urodził się w XVIII. stuleciu, lub na początku XIX — niepój! nieuk! człowiek niesumienny!... To wielkie szczęście, że tak z narodowym rachmistrzem na jednej ławce brałem... nauki, bo inaczej i mnieby się dostało, jak wszystkim młodym, którzy nie robią tego, co myśmy zrobili!... nie wypowiedza, nie napiszą, co my wypowiedzieliśmy i napisali... Cóż na przykład nad „Losy poczciwej rodziny? Orbeke” itp. Czy coś podobnego napisze T. T. Jeż, lub któren z młodszych pisarzy?... Gdzie zaś!

Już to od czasu, jak „Hasło” powstało — wrzało i — poszło na masło — od chwili jak pan Richter zgromadził pod swą *Strzechą* wróblów i puszczyków literackich... od chwili, gdy pewien natchniony w silne dłonie drżąca por waszy lutni,

chleb z zasuszonych i zmielonych korzeni, które miesza z mchem i szczyptą zioła. Świadkowie naoczni donoszą, że nie-dojrzałe kłosy żytnie suszy lud nad ogniem i posiekawszy, gotuje; wielką część żywi się niezdrowymi grzybami, co sprawia liczne choroby, gdyż grzyby spożywają się bez wszelkiej zaprawy.

Austria i Węgry. Na posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi przedlitawskiej z dnia 5. sierpnia uporano się z budżetem dla marynarki. Przyjęto w wydatkach na okręty uzbrojone i dla rezerwy 1,467.700 zlr., na wojsko floty i zakłady 883.315 zlr., na budowanie okrętów i maszyn 3 miliony 702.152 zlr. Po skończeniu wszystkich uchwał w wydatkach na marynarkę, uchwalono ogółem 7,400.852 zlr.

Pierwsze posiedzenie plenarne delegacyi przedlitawskiej, odbył się ma w poniedziałek dnia 9 sierpnia.

Niemiecka publiczność Wiednia tak żywo zainteresowała się wypadkiem klasztornym w Krakowie, że obecnie czeka już tylko i śledzi, ażali znowu znikną o czemś podobnym. Tak dalece przechodzi to w manię, w jaką chorobliwość, że w Wiedniu odbył się ma 9. sierpnia kilka zgromadzeń ludowych, gdzie na porządek dzienny wzięto jedynie kwestyę klasztorów. Widać, że ludu tamtejszego nie nie ciśnie, kiedy zajmuje się wyszukiwaniem kwestyj, które ostatecznie nie mogą przecież mieć znaczenia tak doniosłego.

W Czechach z powodu bliskich wyborów do sejmu, zapowiedziano znowu ludowe zgromadzenia w kilku miejscach. Na znany okólnik zastępcy namiestnictwa w Czechach, przestrzegający, ażeby przy wyborach nie działały się nadużycia, odpowiadają Czesi, że kiedy idzie o popieranie kandydatów rządowych, to starostowie dostają tajne okólniki, ażeby swoboda wyborcza nie była naruszona, a czemuż nie pozostawić wszystkim tej swobody? Zresztą rząd, który w tajnych okólnikach wydaje rozkazy na wpływanie przy wyborach w duchu rządowym, nie ma prawa teroryzować wyborców opozycyjnych.

Czas donosi, że marszałkowi ks. Sapieże (a więc książe pozostał tacite i nadal marszałkiem...) pozostawiono do wyboru, kiedy sejm krajowy być ma zwołany, byle się to jedynie stało w przeciągu od 9 do 20 września.

Francja. Londyńska *Pall Mall Gazette* przedstawia szereg liczb, charakterystycznych we wielkich i jaskrawych rybach gospodarstwa samowładztwa napoleońskiego we Francji. Wykazuje się z nich, że kraj ten, nim zaciągnął ciężki dług wdzięczności za zamach stanu grudniowy, miał 1.500.000.000 fr. wydatków. Dzisiaj zdaje się rząd sądzić, że mniej niż 2.400.000.000 fr. wydatków byłoby poniżej godności tej Francji, której honor mu jest poręczony. W ciągu 17 lat przeto podniósł się budżet o 900 milionów franków, rosnąc corocznie w przecięciu o 50 milionów. W roku 1851 ludność Francji wynosiła 35.800.000 dusz; wydatki rządu wynosiły przeto 40 fr. na głowę. Dzisiaj 36.500.000 stanowi ludność Francji, a więc na jedną głowę przypada 64 fr. wydatku. Rządy osobiste kosztowały przeto Francję o 14.000.000.000 fr. więcej niż każdy rząd poprzedni. Droga przyjemność! Gdzie ciecie wino, tam nadstawiaj szklanki. Zbawca grudniowy nie zapominał o swojej. Lista cywilna Ludwika Filipa wynosiła 12.000.000; cesarzowi zdawało się, że wielkość Francji wymaga, aby on miał 25.000.000 rocznego dochodu. A zasiliszy się dochodami z dóbr koronnych, ta szczupła kwota wzniosła się do przeszło 40 milionów fr. W ciągu czasu obciążono tę listę długiem dochodzącym do 80.000.000 fr., oczywiście aby ująć niedź. Któż bowiem potrafi żyć z dochodu nie wynoszącego więcej jak 40 milionów fr.?

Moskwa. Z Petersburga piszą do D. P. Car wyjechał do Moskwy, z tamtąd, jak wam wiadomo, udaje się do Krymu, gdzie jakiś czas zabawi. Ostatnie chwile swego tu pobytu przepędzał na smotrach i na próbach z nową udoskonaloną bronią. Z prób tych okazało się, że wydano dość pieniędzy napróżno. Postanowiono więc zarzucić broń systemu Carliera i Baranowa, a skonstruowano broń systemu amerykańskiego Berdana, który tu sam bawił i za interesem swym chodził. Mówią, że broń Berdana nie jest lepszą od porzuczonej. W ogóle rzecz ta nie traktuje się tu jak sprawa obywatelska, ale wedle zwyczaju jako interes; w tem też leży i tajemnica znacznego zmarnowania pieniędzy. Narody do świadomości obowiązków obywatelskich nie dorastają ukazami, ale wychowaniem, a to właśnie leży odłogiem.

Wyjazd cara do Krymu ma mieć, jak zapewniana, związek ze sprawami Wschodu. Przy boku jego nieustannie znajdować się będzie generał Ignatiew, poseł z Carogrodu, jeden z najruchliwszych agentów moskiewskich. On to porusza całą agitację na Wschodzie i wszystkie jej nici są w jego ręku.

Obecnie projektuje on założenie dla Moskali i Słowian szpitalu w Carogrodzie, jakiego tam dotąd nie ma. Szpital ten ma mieć do 35 i więcej łóżek; na utrzymanie jego domaga się 10.000 rubli, na co wszystko najwyższe zezwolenie już nastąpiło. Zgoła Moskwa nie spuszcza z uwagi najmniejszej okoliczności, zapewnić jej mogącej wpływ pomiędzy Słowianami. I wyznajemy szczerze, wpływ jej na Wschodzie codziennie jest rozleglejszym, pomimo przeciwdziałania tak stronnictw wewnętrznych pomiędzy Słowianami, jako też mocarstw zachodnich.

Generał Trepow od paru tygodni powrócił już z wycieczki za granicę i objął urzędowanie. Wracając z podróży, wstąpił do Kijowa, gdzie parę tygodni zabawiał. Czas ten spędził głównie w swych dobrach, jakie, jak urzędownie się wyrażają, nabył na publicznej licytacji od złupionych naszych rodaków, a właściwie mówiąc w podziale łupów z szcudro- bliwości carskiej otrzymał. Generał Trepow należy do ludzi uczciwszych pomiędzy Moskalanami, a jednak uczciwość jego nie cofnęła się przed chęcią tupięcy. Jakżeż więc dziwić się można innym, gdy podobnego rodzaju ludzie jak Trepow zupełnie w tenże sam sposób postępują, jak ostatniego gatunku działacze nasi. Co do wrażeń z podróży, to opowiada otwarcie, że jedynie policja angielska, pod każdym względem wzorowo jest urządzoną. Francuska jest nielepszą od tutejszej, to jest petersburskiej, która również jest tak brutalną jak i francuska, tylko że ta ostania jest ruchliwszą. Dla tego też nie zaprowadza on żadnych zmian, bo wreszcie po cóż ma wprowadzać, skoro policja ta, wedle jego opinii, jest dobrą? Pisząc to, śmiech mnie pusty porywa, bo też nie śmieszniejszego wymyślić nie można. Na dowód, o ile policja ta jest dobrą, i jak ona pojmuje swój obowiązek, przytoczę wam jeden z pomiędzy tysiąca faktów, który ją doskonale charakteryzuje. Wiadomo wam zapewne, że każde miasto moskiewskie większe dzieli się albo na części, albo kwartały, albo cząstki. Każdy policyan uważa, iż władza jego i obowiązek, dawania pomocy, rozciąga się jedynie do terytorium administracyjnego. Dla tego też można być tuż pod okiem policyanta obdzieranym, rabowanym lub bitym, a nie da najmniejszej pomocy, jeżeli tylko czyn ten ma miejsce nie na jego terytorium. Na ten dziwaczny sposób pojmowania swych obowiązków co dzień zachodzą zażalenia do władzy, i co dzień toż samo ma miejsce. Dalej nie wiemy, czy we Francji agenci policyjni należą do band złodziejskich, to tylko wiemy, że tu w każdej niemal sprawie kryminalnej agent policyjny, jeżeli nie jest hersztem, to choć współnikiem popełnionego przestępstwa. Do kradzieży biletów bankowych z ekspedycyi przygotowanej biletu, oni głównie się przyczynili. Co do biletów bankowych, muszę wam powiedzieć, że pokazał się nowy rodzaj fałszywych papierków, najdoskonalej naśladowujących prawdziwe, tak pod względem rysunku jak i napisów. W napisach wszakże drobny drukiem, zamiast odpowiednich artykułów prawa, jak to ma miejsce w prawdziwych, zamieszczone są najfatalniejsze drwiny i wymysły na cara, na jego rządy, oraz najplagawsze pod względem moralności rzeczy. I takie papierki miały obrót, i tylko przypadkiem schwyttane zostały. W ogóle fałszywe papierki, to istna plaga, która w nader szerokich rozmiarach trapi niemilosiernie Moskwę. Jak fatalnie wpływa to na kredyt i handel, łatwo zrozumieć; ile zaś daje sposobności do zdzierstw czynownikom przy pobieraniu podatków, to trudno wypowiedzieć.

Anglia. Niezadowolenie w Irlandyi coraz większe. Rząd sądził, że uchwałą znoszącą kościół protestancki jako panujący, uspokoi wszelkie wymagania i zapobiegnie nowym na przyszłość — tymczasem dzieje się przeciwnie. Bil kościelny, przyjęty po tylu sporach i przez izbę lordów — uważają Irlandczycy za rzecz małego znaczenia. I tak zwykle bywa: kiedy się zrobią koncesye, wymuszone długimi walkami, nie przydają się one wcale jako środki uspakajające. Fenianie okazują się nieporęczniejszymi, a obok nich wyrasta druga, niemniej groźna kwestya — agraryjna. Lud wiejski domaga się przedewszystkiem uregulowania stosunków rolniczych; istnieje już nawet bardzo wiele stowarzyszeń tajnych agitujących między ludem, który oczywiście interesuje się bardzo żywotną dlań, bo materialną kwestyą spokojnego posiadania ziemi. Stowarzyszenia wspomniane, chociaż nie w ścisłym, są jednak w związku z Fenianami, a ostatnie zgromadzenie, które uchwaliło adres domagający się uwolnienia Fenian, składało się po większej części z ludu wiejskiego. Dotychczas władze rządowe zachowują się zupełnie neutralnie w obec podobnych objawów woli ludowej.

Wschód. W gabinecie Wysokiej Porty przychylić się miano ostatecznie do zapatrywania tych, którzy dla wicekróla Egiptu żądali pozostawienia furtki, którąby wejść i usprawiedliwić się mógł. Kiedy dziennikarstwo rządowe i pótru-

dowe tureckie występuje jak najostrzej, zwracając uwagę Izmaela paszy na następstwa zgubne — to w sferach rządowych nie zdecydowano się na żaden krok tak goźny, któryby prowadził wprost do zerwania stosunków przyjaznych. Zresztą i wicekról nie postępował tak nieogłędnie, aby nie mógł się już wycofać, a zbadawszy stosunki europejskie, uznał, że jeszcze nie pora na urzeczywistnienie jego planów. Burza przeminęła, nie uprzątnięto jednak kwestyi spornej zupełnie. Tymczasem jednak, według pewnych wiadomości z Egiptu, nie ustają tam uzbrojenia floty i wojska lądowego. W celu przypatrzenia się racjonalnemu uzbrojeniu tegoczesnemu, jeździł naczelny wólc armii egipskiej Rattib pasza po Europie — obecnie wrócił właśnie do kraju.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wypadki miejscowe. D. 5. b. m. w ulicy Żółkiewskiej, gdzie kopią rów dla położenia rur gazowych, chłopiec 11letni, zbierając w rowie kości, został nagle zasypany rumowiskiem. W tej chwili nadszedł cywilny strażnik policyjny i wyratował chłopca, musiano go jednak oddać do szpitala, ponieważ rumowisko uszkodziło mu piersi.

* Dla Barbary Ubryk, na znak współczucia za jej tyloletnie cierpienia, ofiarował p. Zambokrety węgierski poseł 6 węgierskich dukatów i tyleż srebrnych guldenów, które złożył w redakcyi jednego z węgierskich dzienników, zaś temu, który wyjawiał tę zbrodnię, ofiarował 50 zlr.

* *Z pod Kołomyi* 3. sierpnia 1869. *) W umieszczonej przez was korespondencyi, odnoszącej się do sprawy obsadzenia parafii gr. kat. w mieście naszym, musimy wam dać niejaki objaśnienie, co do kandydata starającego się o nią, gdyż zostaliście przez niechętnego mu człowieka w błąd wprowadzeni. My, którzy znamy ks. M. Z. ze strony najlepszej, bo jako dobrego kaznodzieję, kapłana prawego, i przy tem wszystkim, na czem nam wiele zależy powinno, dobrego Rusina, zupełnie nie widzimy w ubieganiu się bezpośredniem u gminy takiej zdrożności, za jaką przedstawia je korespondent w ur. 184. Znając jednak mężów zasiadających w gronie rady miejskiej, nie wątpimy ani na chwilę, że głosowi S. reny nie dadzą posłuchu, a gdyby to się stało, musiało by to nastąpić na podstawach nieco ważniejszych, jak przez szanownego korespondenta podanych.

Nie tylko miasto Kołomyja jako patron, ale w ogóle wszystkie miasta i osoby, które posiadają dotychczas prawo prezentowania czyli obsadzania probostw, powinny być wdzięczne ks. M. Z. za śmiałe wystąpienie — tym sposobem bowiem tak oni jako też i publiczność zostanie naprowadzona raz na zawsze na drogę prawdziwą, którą w wypadkach podobnych jak tu przytoczony postępować, prawa im przysługujące bronić, i machiaveliznowi władz duchownych proponujących, tamę klasę mają.

Otóż krótko powiemy, że ks. M. Z. wraz z wielu innymi nie wieździeć, czy dla tego, że by mu lepiej lub wygodniej było w Kołomyi jak w U... .. podał się o posadę w Kołomyi drogą ko-systorza gr. kat. Konsystorz przewialebny, przaliboz wyszy podania 12 innych ubiegających się komunie kołomyjskiej, nadmienil tylko, że 4 podania kompetancyjne odrzucił (między którymi było i podanie ks. M. Z.), lecz dla czego? — oto pojedynczo z tej rozumi się nie wyjawionej przyczyny, bo się przewialebny konsystorz dotychczas nie rozmiłował w księdzu M. Z., który jeździ po odpu- stach kościoła rzymsko katol. z kazaniem, żyje z księżami tegoż obrządku w wzorowej zgodzie, i poważa się czasem, coś takiego co w nie-mak wice-księżtom kościoła, napisać, a co najgorzej, ma to nieszczerze być chętnie widzianym u inteligencyi, nie należącej do popieraczy polityki św. Jura.

Otóż przez śmiałe wystąpienie ks. M. Z. zdari zasłone tajemniczą, i wyświecił publiczności sposób, w jaki to zbywa konsystorz przewialebny kapłanów, którzy dla ludu, dla ogółu mając większy zakres działania, swoje wiedzę rozwijać i udzielaćby mogli, jeżeli mu są niedogodni

Niechaj to podwoi czujność wszystkich kolatorów, a ci niech bronią praw swych, przy stosunkach bowiem w kraju znanych — często podobne odrzucenia podań, osobliwie tam gdzie jest tłusta prebenda — nastąpić mogą.

Konsystorz jest obowiązany patronowi przedłożyć wszystkie podania, a tylko w tabeli propozycyjnej porobić swe uwagi co do tego lub owego kompetenta — tak tę rzecz pojmujemy i rozumiemy.

Zresztą biskup wcale tylko ma prawo odrzucić podanie, jeżeli kompetent był za coś karany.

Ks. M. Z., nie wchodząc w to, czyli będzie miał za sobą głosy rady gminnej lub nie, ma zawsze zasługę, która jest godna

*) Umieszczamy tem chętniej powyższą korespondencyę, ile że przekonaliśmy się o prawdziwości twierdzeń w niej zawartych co do charakteru kompetenta ks. M. Z. (Przyp. red.)

żenstwo tak liczne zastępu tych poświęconych osobistości, utrzymywało zdala od tego kraju ligę szatańską.

Pocziwi Iberyanie żyli tedy w stanie błogosławionym. W każdej dnia godzinie mogli słyszeć porliwie napomnienia sługi bożego i karmić się jego obrokami duchownymi. Za to dozwolone im było ofiarowywać w zamian przedstawicielom Chrystusa zasoby swoich piwnic i szpichlerzy; a to na mocy słów pisma, gdzie powiedziano jest: Żołnierz służyć będzie mieczem.

Szcześliwy kraj, gdzie jest wiele sług bożych: spraw- dza oni łaskę niebieską na ziemię i otworzą wrota raję dla jej mieszkańców! I cóż to szkodzi, że robotnik upada ze znoju pod ciężarem pracy na tych pasożytów, karmiących się jego potem, że się musi zadowalać mizerną strawą, cierpieć nęlgę z dziećmi — kiedy to Bóg tak chciał dla tego, ażeby bliższa niego czeladka żyła w obfitości; przynajmniej czelad- ka owa tak dowodzi. Czyż niewolnik z urodzenia nie jest skazany do pracy, a jej namaszczeni zwierzchnicy do pano- wania nad nim? Wszak wszelka władza od Boga pochodzi: tak nam wykładają wolę stwórcy naszego ci, którzy się mia- nują jej tłumaczami, którzy mówią zwykli ludowi zawsze o jego obowiązkach, nigdy o jego prawach.

Cześć jeszcze żołnierzowi! Bo zawód jego jest chwaleb- ny: w danej chwili, poświęca on życie za ojczyznę.

Cześć prawdziwemu naśladowcy Chrystusa! Jest on po- ciechą nieszczęśliwego, opatrnością upadającego bliźniego i nędzarza.

zanucił na cześć hr. Gołuchowskiego, Niech ci zawsze świeci z przodu...“ od tej chwili na zaciemniony horyzont nasz ze- szło słońce nowej ery — krytycyzm. Krytykujemy wszy- scy i wszystko! a chociaż ani jednego nie brak, i kaźden wo- ła głośno — nic nie słyszysz, jak tylko skargi na brak kry- tyków! Krytykuje autor Rachunków, krytykuje p. Waligór- ski, Stańczyk, p. Rapacki, a krytyki nie ma! Ale jest! jak kocham ciocię w *Dzienniku literackim*, *Mrówec*, w *Gwieź- dzie* p. Stupnickiego i — w odcinku *Gazety narodowej*, i to w tej ostatniej, w nr. 199 krytyka malarstwa, głosząca światu prawdy tak nieomylnie, jak te, które podają jej artykuły wstęp- ne. Jest w tej krytyce mowa — o wszystkim! nawet o ogniu liryzmu, o soezystości kolorytu; o możliwości, by skromniutki płótno pokonało olbrzyma z szu- mnym programem, nie gubiąc się przytem wśród pobb- łań hohoty, jak owoc między gęstym liściem... i wiele innych rzeczy, z których wypływa, że Simmler prawie taką jest potęgą w malarstwie, jak szanowny krytyk w literaturze... a dla sztuki naszej „przedstawia się dość smutny horoskop; mimo tego, już w dzisiejszych jej objawach można jej wróżyć przyszłość, i to świetną...“ Podług mnie, sz. kryty- kowi wcale wesoły przedstawia się horoskop... pomimo że w dzisiejszym swym objawie kazał nam iżę uronić nad stanem krytyki malarskiej — w odcinku *Gazety narodowej*!

Z nowin miejscowych zanotować należy: 1. ukazanie się nr. 2. *Światła zagrobowego*, w którym tak jest ciemno, jak w rogu... 2. że język włoski w zrozumieniu pe- wnego rady dla tego jest potrzebny uczniom akademii te-

chnicznej, że istnieje buchhalteryja włoska, zowiąca się po- dwójną; dla tej dobrej racyi, jak twierdził jeden z dyrekto- rów zakładu kredytowego, że dwóch ludzi ją prowadzi, i wreszcie 3. że teatr hr. Skarbka nawidziła plaga faraonowa: wielkie mnóstwo szwabów i prusaków wcale nie mitych żyjątek, obsiadły go zewsząd, o plac i zgrzytanie zębów przyprowadzając ubogich... nie będących w stanie zaopatrzyć się w skuteczną przeciwko żyjątkom tym tynkturę.

Grzechy

Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

II.

Pociecha w utrapieniu czyli: Wielebny pater Estefano.

W pobliżu Ordunno, w najpiękniejszym miejscu całej okolicy, wznosił się klasztor OO. Benedyktynów. Hiszpania, jak wiadomo, obfitowała w klasztory. Była to błoga kraina, której obywatele nie potrzebowali obawiać się djabła, gdyż na każdego z mieszkańców przypadało po jednym mnichu i po jednej zakonnicy, nie licząc księży świeckich, — otóż nabo-

